

ANDRZEJ ŁYDA, ALEKSANDRA KRAWUCZKA

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ANGIELSKI JAKO LINGUA FRANCA A PROBLEMY KOMUNIKACJI AKADEMICKIEJ W ERZE GLOBALIZACJI

Streszczenie: Po kilku dekadach stosowania terminu „globalizacja” na określenie zjawisk o charakterze przede wszystkim gospodarczym, finansowym i politycznym, warto przypomnieć sobie, że historia tego terminu sięga swoimi korzeniami do roku 1930, gdy został użyty przez Raupa dla opisu pewnej koncepcji edukacyjnej. Klasyk teorii globalizacji Anthony Giddens zdefiniował globalizację jako zintensyfikowanie stosunków społecznych o zasięgu ogólnoświatowym, łączyjących z sobą odległe miejsca w taki sposób, że zachodzące w nich wydarzenia lokalne kształtowane są pod wpływem wydarzeń rozgrywających się w odległości wielu kilometrów. Na pojawienie się zjawiska aneksji czy wręcz unicestwienia przez język angielski coraz to nowych obszarów dotychczas zajmowanych przez kulturę i język lokalny wskazywał już Swales, wybitny badacz gatunków naukowych języka angielskiego. Język angielski jako narzędzie globalizacji, przeczy Giddensowskiej definicji globalizacji - przynajmniej w sferze publikacji naukowych.

Słowa kluczowe: język angielski, lingua franca, komunikacja akademicka, globalizacja

Po kilku dekadach stosowania terminu „globalizacja” na określenie zjawisk o charakterze przede wszystkim gospodarczym, finansowym i politycznym, warto przypomnieć sobie, że historia tego terminu sięga swoimi korzeniami do roku 1930, gdy został użyty przez Raupa (1930) dla opisu pewnej koncepcji edukacyjnej. Po ponad osiemdziesięciu latach przypomnienie sobie tego pierwotnego użycia słowa "globalizacja" w kontekście przemian, które mają miejsce w edukacji i konsekwencji tego w nauce, jest wielce zasadne, a być może nawet konieczne, ponieważ w ostatnich dekadach prócz czynnika czysto ekonomicznego - pieniądza i kapitału jako środka globalizacji pojawiło się - częściowo jako konsekwencja tego pierwszego - nowe medium globalizacji - język angielski. Początków dominacji języka angielskiego

w świecie można doszukiwać się już w okresie po pierwszej wojnie światowej, chociaż jego niekwestionowany rozkwit jako języka komunikacji międzynarodowej, w tym akademickiej, nastąpił w okresie ostatnich trzydziestu lat, co wielu postrzega jako błogosławieństwo, wielu zaś jako zagrożenie dla wielokulturowości, na którą składają się przecież i doświadczenia językowe.

Klasyk teorii globalizacji Anthony Giddens (1990) zdefiniował globalizację jako „zintensyfikowanie stosunków społecznych o zasięgu ogólnoświatowym, łączących z sobą odległe miejsca w taki sposób, że zachodzące w nich wydarzenia lokalne kształtowane są pod wpływem wydarzeń rozgrywających się w odległości wielu kilometrów i *vice versa*”. Tak zdefiniowana globalizacja sugeruje dwubiegunowość i dwukierunkowość zmian, swoistą demokratyzację procesu zmian. W gruncie rzeczy, jak twierdzą przeciwnicy tego poglądu, demokratyzacja ta jest złudna, bo lokalne kultury, w tym ich języki, stoją na pozycji straconej. Potrzeba wypracowania wspólnego zuniformizowanego medium komunikacji w dialogu międzynarodowym przyczynia się równocześnie do zaniku coraz słabszych kultur lokalnych.

Przenosząc te spostrzeżenia na obszar komunikacji akademickiej i naukowej oraz dominującego w nim języka angielskiego, można za Perez-Llantada (2010) twierdzić, że powszechność języka angielskiego granicząca już zdaniem wielu ze statusem *lingua franca* zapewnia uniformizację w zakresie środka komunikacji, który pozwala naukowcom z różnych krajów na prowadzenie wspólnych badań. Z drugiej strony, co zauważają liczni badacze (zob. np. Ammon 2007; Bennett 2007) dominacja języka angielskiego jako języka nauki powoduje zmiany w lokalnych stylach wypowiedzi akademickiej. Dzieje się tak na skutek przejmowania systemu normatywnego obowiązującego dotychczas jedynie w świecie anglosaskim.

Co więcej, przenoszenie takich wzorców i dostosowywanie do nich wzorców własnych ma miejsce nie tylko w przypadku prac anglojęzycznych adresowanych do czytelnika międzynarodowego, ale również na płaszczyźnie wypowiedzi akademickiej w zamierzeniu autorów przeznaczonych dla czytelnika lokalnego.

Na pojawienie się zjawiska aneksji czy wręcz unicestwienia przez język angielski coraz to nowych obszarów dotychczas zajmowanych przez kulturę i język

lokalny wskazywał już Swales (1996), wybitny badacz gatunków naukowych języka angielskiego, który w roku 1996, zaniepokojony tendencją schyłkową obserwowaną w komunikacji naukowej w krajach zachodnich, nazwał język angielski *lingua tyrannosaura*, największym drapieżnikiem w historii świata.

Podobnie o języku angielskim wypowiada się w klasycznej już dziś pracy Robert Phillipson (2008), który przeciwstawia się stosowaniu terminu *lingua franca* dla określenia języka angielskiego we współczesnym świecie. Definiując *lingua franca* jako instrument neutralny, który służyć ma potrzebom rozmówców posługującym się różnymi językami, odmawia statusu *lingua franca* angielszczyźnie naszych czasów.

Co więcej, postrzega język angielski jako *lingua frankensteinia*, język tworzony i promowany przez genialnych twórców, którzy nie do końca chcą zaakceptować możliwe negatywne konsekwencje swego dzieła. Samych doktorów Frankensteinów Phillipson znajduje w licznych instytucjach, głównie Unii Europejskiej i ich dziełach, takich jak dokumenty procesu bolońskiego, gdzie eksplicytnie mówi się o internacjonalizacji uniwersytetów europejskich poprzez prowadzenie edukacji "przy pomocy medium języka angielskiego" (Phillipson 2006), przy równoczesnym zachowaniu poszanowania dla języków rodzimych. Plany te, jeszcze z trudem, choć w sposób widoczny przynajmniej na poziomie biurokracji, wcielane w życie, mogą budzić obawy w wielu społecznościach językowych, pomimo chwilowego czy też bardziej długotrwałego zachwytu wizją dynamicznie rozwijających się uniwersytetów z wielokulturową, bo przecież już coraz mniej wielojęzyczną, społecznością akademicką. Mogą budzić tak spolaryzowane uczucia, bowiem wprost naturalnie odwołują się do najistotniejszego aspektu trwania społeczeństw i społeczności, a mianowicie systemu wartości.

Dzisiejsza dyskusja nad planami lingwistycznej uniformizacji Europy jest więc w zasadzie dyskusją nad hierarchią wartości, nad tym co warte ocalenia i nad tym, czy warto poświęcać jedne wartości dla drugich. Podstawowe pytanie, jakie zadać więc sobie należy, trzeba byłoby sformułować następująco: czy koszty osiągnięcia ideału wspólnego języka społeczeństwa europejskiego i krajów historycznie anglojęzycznych nie przewyższą zysków tego przedsięwzięcia? A być może pytanie to należy poprzedzić jeszcze jednym, bardziej fundamentalnym: czy język angielski gwarantuje akulturowość i neutralność?

Na drugie z pytań poważnych odpowiedzi udzieliło już wielu badaczy, počawszy od Anny Wierzbickiej (2006), wskazującej na szczególny rodzaj wady percepcyjnej nie pozwalający wielu na dostrzeżenie faktu, że język angielski nie jest kulturowo nienacechowany, bowiem jak każdy inny język jest nośnikiem indywidualnej kultury i specyficznego postrzegania i konstruowania świata. Jako taki nie oferuje nic więcej niż jakikolwiek inny język, ale to i tak za dużo jak na język, który miałby stwarzać równe szanse wszystkim użytkownikom.

W gruncie rzeczy, już teraz język angielski jako narzędzie globalizacji, przeczy Giddensowskiej definicji globalizacji - przynajmniej w sferze publikacji naukowych. Dostępu do najbardziej prestiżowych czasopism bronią ściśle przestrzegane przez redakcje normy językowe jaki i normy retoryczne, odmienne od norm obowiązujących w innych kulturach i społecznościach akademickich, zwłaszcza tych, które Kachru (1986) nazywał kulturami *Expanding Circle* (poszerzającego się koła (wpływow języka angielskiego)) a które przeciwstawiał kulturom *Inner Circle* (koła wewnętrznego, roszcującego sobie szczególne prawo do angielskiego).

Zakładana przez Giddensa dwukierunkowość wpływów globalizacyjnych wciąż jest ledwo widoczna i to, co lokalne (*off-stream*) z trudem dociera do ogółu. Choć Canagarajah (2006) zauważa co prawda, pierwsze objawy tzw. wielopiśmienności przejawiającej się w konstrukcji tekstów stanowiących próbę negocjacji stylów, gatunków i kodów przynależnych różnym kulturom, to jak stwierdza Belcher (2007), przedarcie się przez kordon tradycyjnych anglosaskich norm piśmienniczych wciąż pozostaje rzadkością, a udane próby okupione są rezygnacją z kultury własnej lub kompromisem hybrydyzacji kultur (cf Pennycook 2007).

Można więc mieć wątpliwości, co do ich roli i wkładu w tworzenie wiedzy i społeczeństwa opartego na wiedzy. W nieunikniony sposób wiedzie to do wzmocnienia roli języka angielskiego jako uprzywilejowanego środka komunikacji akademickiej i do prób stopniowego relegowania języków narodowych z pewnych obszarów dyskursu, jak dzieje się już w przypadku języków skandynawskich. Z podobnym zjawiskiem zaczynamy też mieć do czynienia w nauce polskiej, gdzie sukces naukowy zależy zaczyna od wartości publikacji mierzonej liczbą cytowań, co w praktyce oznacza liczbę cytowań publikacji w języku angielskim.

Już obecnie widać, że koszty uznania języka angielskiego za język komunikacji akademickiej i naukowej są więc wysokie, ale jak się wydaje, na ostateczny rachunek przyjdzie nam poczekać jeszcze kilkanaście lat.

SPIS LITERATURY

- Ammon, U. (2007) Global Scientific Communication. Open Questions and Policy Suggestions. *AILA Review* 20, 123–133.
- Bennet, K. (2007) Epistemicide. The Tale of a Predatory Discourse. *The Translator* 13, 151–169.
- Belcher, D. (2007) Seeking acceptance in an English-only research world. *Journal of Second Language Writing*, 16(1), 1-22
- Canagarajah, S. (2006) Negotiating the local in English as a lingua franca. *Annual Review of Applied Linguistics*, 26, 197–218.
- Giddens, A (1990) *The Consequences of Modernity*, Cambridge: Cambridge Polity Press.
- Kachru, B. (1986). *The alchemy of English: The spread, functions and models of non-native Englishes*. Oxford: Pergamon
- Phillipson, R. (2006) English, a cuckoo in the European higher education nest of languages? *European Journal of English Studies*, 10, 13–32.
- Phillipson, R. (2008) Lingua franca or lingua frankensteinia? English in European integration and globalization. *World Englishes* 27: 2, 250-267.
- Pennycook, A. (2007). *Global Englishes and Transcultural Flows*. London: Routledge
- Perez-Llantada, C. (2010). The 'dialectics of change' as a facet of globalisation: epistemic modality in academic writing. W: Miguel F. Ruiz-Garrido, Juan Carlos Palmer-Silveira and Inmaculada Fortanet-Gomez (eds.) *English for Professional and Academic Purposes*. Amsterdam: Rodopi.
- Raup, R. (1930) *Towards New Education*. London / New York: A.A. Knopf
- Swales, J. (1996) English as 'Tyrannosaurus Rex'. *World Englishes*, 16, 373–82.
- Wierzbicka, A. (2006) *English: Meaning and Culture*. Oxford: Oxford University Press.

ENGLISH AS A LINGUA FRANCA AND THE PROBLEMS OF ACADEMIC COMMUNICATION IN THE AGE OF GLOBALISATION

Abstrakt. After a few decades of using the term “globalization” to define phenomena connected with economy, finances and politics, it is worth noting that the history of the term dates back to 1930 when it was first used by Raup to describe an educational concept. The renown theoretician of globalization Anthony Giddens has defined the phenomenon as intensification of social relations at a global scope which connect places in a way that the local events happening there are shaped under the influence of events happening many kilometers away. Swales – an eminent scholar analyzing the scientific fields of the English language – has already noticed that English has annexed or even annihilated many spheres of life which were hitherto occupied by local languages. English as a tool of globalization contradicts Giddens’s definition of globalization – at least in case of academic publications..

Key words: English language, lingua franca, academic Communications, globalization

Tekst złożony w redakcji marzec 2014

Przyjęto do druku wrzesień 2014